

Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Nr. 64

Lwów, Styczeń 1930

Rok VII.

# PANTEON POLSKI

Poświęcony Kronice Walk o Niepodległość, Bohaterstwu  
Żołnierza Polskiego i Pamięci Poległych o Wolność Polski.



WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCJĄ Z. ZYGMUNTOWICZA

30.000,-

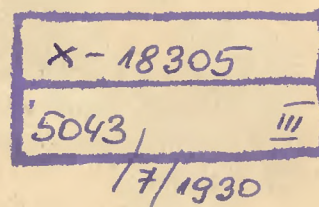
Lwów-Skrytka 98. —

PKO. Warszawa 152.930. — Kwart. zł. 2.50.

CENA EGZ. 1 ZŁ.



Karabin maszynowy 4 pp. Legj. na pozycji w 1916 r.





# Dzieje chorągwi Korpusu Kadetów we Lwowie

Niezwykle piękna, wzniosła, manifestacyjna uroczystość ożywała w dniu 10. października r. 1861 okolice miasteczka Horodła i nurty Bugu. Była ona wspomnieniem odnowionej, po pogromie potęgi Krzyżaków, i uroczystości zaprzysiężonej 2. października r. 1413 unji Litwy z Polską, zarazem piątym z rzędu manifestacyjnym aktem przygotowanym do owych ciężkich orężnych wysiłków, jakie przekazały potomnym krwawe dzieje nasze pod nazwą „POWSTANIA STYCZNIOWEGO“.

W czasie wspomnianej manifestacji mienili się w świetle i łopotały za podmuchem wichru różnobarwne chorągwie wszystkich województw Rzeczypospolitej, a wśród nich, także chorągiew Ziemi Witebskiej, którą dzierżył w swej dłoni wybrany przez współobywateli chorążym, uroczy młodzieniec.

Była to imponująca postać, członek znakomitego rodu arystokratycznego, wedle pewnych danych, książąt Światopełk Mirskich herbu Białynia odmienna. Rysy twarzy jego, to typ czysto jagiełłoński. Chorągiew trzymana w ręku przez młodzieńca tego została wzięta na uroczystość z rzymsko-katolickiego kościoła w Suraziu, miasteczka w Ziemi Witebskiej, założonego roku 1564 przez Księcia Stefana Zbaraskiego, wojewodę Witebskiego ze względów strategicznych, a to w celu obwarowania rzeki Kaspli dla obrony Białorusi od najazdów Moskwy. Położona na szlaku bojowym miejscowość była w ciągu wieków świadkiem i uczestnikiem licznych zmagania się Polski z Moskwą, w r. 1812, zaś w czasie wyprawy Napoleona Wielkiego na Moskwę, Główną kwaterą Wicekróla włoskiego Eugenjusza. Z chwilą wybuchu Powstania styczniowego uderzyli na Suraz zebrani ochotnicy pod komendą Władysława Łosia, zdobyli wprawdzie miasteczko, musieli atoli z niego ustąpić.

Wyniesiona z murów kościoła w Suraziu chorągiew, nie wróciła więcej do świątyni, lecz została przechowana przez chorążego. Ten, jakkolwiek wychowany w Akademii wojskowej w Petersburgu, później adjutant generała Trepowa, był gorącym patriotą polskim, należał do organizacji narodowej, pospieszył w szeregi powstańcze, był rannym raz w bitwie pod Łosicami obok Brześcia litewskiego, drugi raz, pod Czerwonką w Augustowskim, utracił władzę w prawej ręce, i po różnych, nieznanych bliżej ogółowi, życia kolejach zjawiał się we Lwowie i tutaj przebywał w stroju wieśniaczym przez szereg lat pod przybranym nazwiskiem Szymona Wizunasa z Moczydłów Szydłowskiego. Niezbadany, w cichym ustroju był ekonomicznym zarządcą posiadłości klasztornych SS. Miłosierdzia. Kochał Litwę, lecz

Litwę polską, nie uznawał separatyzmu, trwał myślą i sercem przy Unji i odbierał odwiedziny młodzieży litewskiej, najczęściej odwiedziny członków domu katolickiego Światopełków Mirskich. Młodzież ta pouczała go o stosunkach i wypadkach, jakie rozgrywały się w jego ojczystych stronach.

Liczne opowieści snute przez niego w przystępie dobrego humoru udowadniały, że to bywa-  
lec: człek oczytany, wykształcony.

Przystąpiwszy jako członek do Towarzystwa Uczestników Powstania r. 1863/4 i wybrany tegoż chorążym, wziętą ongiś z kościoła w Suraziu, chorągiew do użytku zrzeszenia podczas uroczystości tejże instytucji. Nosił on później znak tej uroczystości przez szereg lat, wobec kalcetwa prawej ręki, w lewej dłoni. Zmarł 10. marca 1906 r., a pomnik jego, z podobizną, odtworzony zabiegami pułkownika 1863 r. Józefa Miniewskiego, a rylcem artysty A. Zagórskiego, przoduje kolegom po broni, spoczywającym snem wiecznym na Łyczakowskim cmentarzu we Lwowie.

Po śmierci Szydłowskiego dzierżył godło braterstwa Polski i Litwy, jako chorąży Towarzystwa Uczestników Powstania Zygmunt Niesobia Krzywosąd Kępiński, ułan z oddziałów dyktatora Marjana Langiewicza, pułkownika Józefa Miniewskiego i podpułkownika hr. Komorowskiego, uczestnik walk pod Skalą, Pieskową Skalą, Chrobrzą, Grochowskimi, Radziwiłłowem, Porykiem i t. d.

W czasie zajęcia Lwowa przez wojska i władze rosyjskie w dniu 3. września 1914 r., gdy na skutek rozkazu rosyjskiego generała, von Rode, musieli mieszkańcy oddać wszelką broń i strzełiwo, a zachodziła obawa konfiskaty chorągwi, przechował ten znak w specjalnej kryjówce dyrektor Archiwum i Muzeów Miejskich dr. Aleksander Czołowski.

W roku 1923 odbyła się uroczystość, przy której ofiarowało Towarzystwo Uczestników Powstania 1863/4 swoją chorągiew w darze Korpusowi Kadetów z myślą, iżby służyła ona młodzi polskiej, jako pamiątka, godło pracy i poświęcenia ojców i dziadów jej, dla dobra ukochanej ojczyzny.

Józef Białynia Chołodecki.





MATKOWSKI WŁADYSŁAW.

# NA POLACH MOŁOTKOWA

## I.

Pamiętnik zacząłem pisać dopiero 29 września 1914 roku, wszyscy bowiem byliśmy zasuggerowani zwycięstwami wojsk austriackich, naturalnie w gazetach tylko, — tak, że nikt nawet nie przypuszczał możliwości wkroczenia Moskali do naszego kraju. Jestto niezaprzeczoną zasługą dyplomacji austriackiej — z natury swej arystokratycznej, która posłannictwo swe pojmowała tylko reprezentatywnie a nie miała pojęcia — o czym nas później Moskale poinformowali, że Rosja rozpoczęła mobilizację jeszcze w czasie świąt wielkanocnych. To drobne przeoczenie kosztowało kraj nasz morze krwi i miliony strat w mieniu.

Dnia 21 sierpnia przejechały ostatnie pociągi wojskowe z Węgier przez Nadwórnę żegnane wiatami i do widzenia w Petersburgu i zaczęły się pojawiać komunikaty sztabu generalnego o zwycięskiej ofensywie „naszych“ t. j. austriackich wojsk. Po raz tedy pierwszy od 1 września mam nerwy spokojniejsze i mogę z jaką taką obiektywnością objąć to, co się wokół nas dziać zaczęło, a co wydawało się nam tylko chwilowem i przejściowem. Z dziwną naiwnością wyobrażaliśmy sobie wojnę, jako wielkie ale niebardzo szkodliwe manewry. Po

raz też pierwszy w życiu doświadczyłem, co znaczą w świecie kulturalnym środki komunikacyjne — jak poczta i kolej. Od 1-go września bowiem jesteśmy odcięci od świata... pociągi niekursują i niema gazet. Zdaje mi się, że dzienników niewidziałem lat kilka a to tylko 29 dni dopiero poczty nieistnieją. Zaspokajamy więc ciekawość na „chłopskim drucie“, wiadomości przeto są fantastyczne jak bajki wschodnie... Z czasem jednak przywykamy do anormalnego stanu i byłoby nam z tą pierwotnością tołstojowską dobrze, gdybyśmy stali na uboczu wojny a niebyli wciągnięci w ten dziejowy taniec okrutny mordem i pożogą a przykry dokuczaniem kozactwa. Pierwszy przedzreczywisty objaw paniki wojennej pojawił się w naszej okolicy ostatniego sierpnia. Zaczęły się wędrówki uciekinierów. Coraz częściej zaczęły się pojawiać wyładowane fury z powiat. stanisławowskiego i tłumackiego, które zdążyły ku Węgrom lub chroniły się w góry do Maniawy, Rafajłowej i Porohów. Były to wówczas pierwsze dreszcze paniki wojennej lecz mimoto niedawano wiary, by Rosjanie zapuścili się aż w góry.

## II.

Złudzenia rozwiane zostały 4 września, kiedy po południu pojawiły się pierwsze patrole kozackie w Nadwórnej. Panika dosięgła zenitu. Co bardziej nerwowe pakowało się i umykało w góry — bez zastanowienia się nad następstwami... Panika ogarnęła i moją rodzinę wraz z domownikami, co stanowiło 20 osób. Zdecydowałem, że zostaniemy na miejscu i zagłędniemy wojnie w oczy — bez względu na to, co może nas spotkać. I dziś — pół roku potem — mam to wewnętrzne zadowolenie, że dobrze postąpiłem. Tyle wokół widziało się objawów tchórzostwa lub egoizmu, że decyzja była łatwa i naturalną. Za ucieczką przemawiała troska o dziewczęta a przeciw niej tułaczka poniewierka z nieodłączną żebranią o litość by zdobyć chleb lub dach nad głową. To też ucieczka szczególniejszą księżą była smutnym objawem, który kiedyś w przyszłości się ujawni. Lud pozostawiony bez opieki duchowej przez swoich urzędowych opiekunów, rozumował słusznie, że skoro „sługa boży“ uciekł w bezpieczne miejsce a wierni chrzcili, grzebali i modlili się bez pośrednictwa pasterzy, to i po wojnie tembardziej będzie się mógł obejść bez tej pomocy. Temu radykalizowaniu dał też lud wyraz namacalny, rekrutując zbory z pół parafjal-

nych a nawet były wypadki, że powracających nie chciano wpuścić na probostwo.

Jak więc wspominałem pierwsi kozacy pojawili się 4 września w Nadwórnej, którą przed miesiącem zniszczył w połowie pożar i byli tam chwilowo, widocznie jako przednia straż większego patrolu. Tego bowiem samego dnia był u nas patrol huzarów węgierskich w liczbie 12. Ugościliśmy zmordowanych i wygłodzonych żołnierzy i od nich dowiedziałem się, że pułk ich rozbity pod Bohordyczynem a oni mają rozkaz cofać się ku Dolinie przed następującymi Moskalami. Około trzeciej odjechali od nas i zaraz pod Sołotwiną natknęli się na kozaków, którzy z zasadzki przywitani ich ogniem. Zginął jeden z przewodników Wargy (Słowak) spadł przestrzelony z konia i pozostał w Sołotwinie. Reszta patroli umknęła, kozacy zaś cofnęli się poza Sołotwinę. Zajście to powiększyło jeszcze panikę. Naraz 8 września przemaszerował bataljon pospolitaków, maszerujący z Nadwórnej ku Sołotwinie. Byliśmy pewni, że za nimi będzie szła armja. Starych wiarusów, pomiędzy którymi był i poseł Makuch — jako „pan frajter“, wielu z straży skarbowej i żandarmerji z nad granicznych powiatów — ugościliśmy i po krótkim postoju



pożegnali. Na furgonach jechało kilku mieszczan nadwórniańskich aresztowanych pod zarzutem moskalofilstwa.

9 września usłyszeliśmy poraż pierwszy strzały armatnie od 6-8 klm. od strony Tarnowicy leśnej. Była to dywizja czerniowiecka, osłaniająca tyły przed nacierającymi Mochami, którym posłała kilka kul z dymiących armat i cofnęła się do Nadwórnej, gdzie dnia następnego stoczono ponowną potyczkę, po której austriacy cofnęli się do Delatyna. Po obu utarczkach panika przybrała na intensywności, bo społeczeństwo nie przygotowane na takie ewentualności a widząc cofającą się armję, nabrało przekonania, że wszystko jest stracone i umykało na oślep — bez zapasów żywności i środków pieniężnych. W taki sposób znalazł się u nas inż. Romaszkan ze żoną i służbą wraz z manatkami oraz nauczyciel z pod Tłumacza z żoną, betami i kilkorogiem dzieci, ba nawet krowinę włókł ze sobą.

11 września i nas nareszcie odwiedzili kozacy. Wpadli do wsi rano zabrali mi konia, pozostawiając mi swego odparzonego i nierabując wcale poszli do sąsiedniej wsi: Hwozd. Odtąd mieliśmy ich wizyty stale i dzień w dzień dochodziły wieści, że kozactwo rabuje w Nadwórnej sklepy i domy prywatne. Taki stan trwał do 24 września w którym to dniu pojawił się silny oddział kozaków — około 30. Był to boczny patrol, który ubezpieczył flankę armji rosyjskiej, maszerującej ku Nadwórnemu. W międzyczasie ryczały armaty prawie bezustanku w stronę Delatyna, skąd Moskałe wozili rannych do Stanisławowa. W cztery dni później cofnęli się austriacy do Jamnej. Temperatura obniżyła się do 4R powyżej zera a góry pokryły się śniegiem. Dla wojska po letniemu odzianego niewesołe horoskopy, bo październik będzie jeszcze zimniejszy. Notuję wreszcie wieść, że Stanisławów jest wolny i Rumunja idzie na pomoc itp.

1 października 1914 roku. Nadeszły różne wieści, że znaczne siły nagromadzili Moskałe pod Delatynem, że wojna z Francją dobiega końca i że wnet Niemcy pojdą w nasze strony na pomoc. Tymczasem wydaje się nam ta wojna za powolną i zaczyna nam dokuczać, bo już trzy tygodnie mamy Moskale na karku, a z goła nic nie wiemy o działaniach wojennych wreszcie kraju. Co się dzieje z naszymi bliższymi? Ze szwagrem, który był gdzieś nad Wisłą pod Sandomierzem, co z bratanikiem, który po akademji poszedł do wojska a potem wprost na wojnę? Serce drży a rozum sprowadza wszystko najserdeczniejsze do mikroskopijnej drobnostki wobec ogromu problemów, które rozplątać usiłuje światowa wojna, rozporządzająca milionami istnień ludzkich. Huk armat wokoło przypomina ciągle, że rodzinny nasz — mały światek jest drobnym atomem na tej bezbrzeżnej krwawej rzeźni... Dzisiejsze niebo ołowiane i wichura jesienna przy 4 R. budzą troskę o zdrowie naszych

żołnierzy którzy zmoknięci i żółknięci — w letnich ubraniach walczą przeciw nawale kozackiej. I najdzielniejszym musi wojna gardłem wyłazić. Austriacy obsadzili góry koło Zielonej i Rafałowej, bo to najkrótsza droga na Węgry, Moskałe zaś prą na Woronienkę, gdzie wedle wieści mają już być. Czy po tamtej stronie Karpat trafią na zacięty opór dowiemy się w krótkim czasie? Nie pojmuję tego parcia Moskale na Węgry! Przecież nie mają zamiaru stosunkowo małymi siłami dojść do Budapesztu? Chyba chcą odwrócić uwagę od działań głównej armji w Królestwie! O ile z bałamutnych wieści wysnąć można — Stanisławów obsadziły liczne wojska, zapewne rosyjskie. Chłopi mówią, że rumuńskie, to znowu, że niemieckie, bo nieznają — tak przypuszczam gatunków broni Moskale i sądzą, że rosyjskie wojska to tylko kozacy. Köresmezö ma być w rękach rosyjskich. Trudno uwierzyć, by Austriacy tak tanio ustąpili z bardzo silnych pozycji w Karpatach.

2 października. Wróciłem właśnie z Nadwórnej. Moskałe są i tu i w Stanisławowie, prą dalej na Węgry i pono są już na tamtej stronie granicy. Naprawili kolej i jeżdżą trzema wagonami ze Stanisławowa do Delatyna a stamtąd do Kołomyji. Miasta już nierabują, bo z grubsza zrabowane, zato przeszukują kieszenie przechodniów — rzekomo za bronią a zabierają zegarki, pierścionki i gotówkę. Opowiadają, że Lwów wolny od wojsk a moskałe są pod Przemyślem. Kto może coś pewnego wiedzieć? Tyle tylko pociechy, że kozacy mają mniejszą fantazję i nie niszczą tak mienia jak poprzednio.

4 Października. Ogół zaczyna zapadać w apatię i liczyć się z ewentualnością zaboru rosyjskiego. To też mieszczanie nadwórniańscy naśladując kozaków rabują popalone sklepy żydowskie a gdzie nie mogą, wskazują kozakom, gdzie towary i pieniądze ukryto. O armji austr. i słuch zaginął. Rosja ma być spory kawał na Węgrzech, pono w Marmarosz Sziget czy Huszt. Dwory w powiecie nadwórniańskim ograbiono ze zbiorów i inwentarza. Mimo wszystko nie tracę cierpliwości i jestem przekonany o pogromie caryzmu.

5 października. Przy wczorajszej niedzieli flukta wyobraźni ludowej wezbrały. Opowiadano, że w Solotowie pojawiła się gazeta z 26 września — pono z Węgier. Według niej Francja pobita, Włochy obsadziły Albanję, Lwów i Przemyśl wzięte przez Moskale, którzy mają już być pod Rzeszowem, a nawet Tarnowem... A gdzież była armja austriacka? gdzie niemiecka? Nie mogę dać wiary tym wersjom, bo niewytrzymują krytyki. Jakim sposobem mogą Rosjanie być pod Tarnowem, skoro idą pod Przemyśl? Przypuszczam, że generał Auffenberg poszedł wzdłuż granicy galicyjskiej i wykonał ruch oskrzydlający hen w kierunku Wołoczysk, Moskałe zaś którzy parli na Węgry są



oskrzydleni. Wydaje się to prawdopodobnem, bo wczoraj uwijali się bardzo za furmankami po Nadwornie i okolicy. Może usłyszymy coś nowego, bo ludność wraca wolno do sadyb, ale nędza wzrasta. Urzędnicy od dwóch miesięcy nie widzieli pensji. Zapasów do życia brak. Jeszcze najmniej cierpią rolnicy, bo rok był urodzajny i każdy ma zbiory. Moskałe nie mają prawdopodobnie dowozu, bo zabierają nie tylko bydło i konie, ale mąkę, żyto, i owies a nawet kartofle. Były także wieści, że Petersburg obleżony. Nie mając żadnych danych, nie mogę snuć wniosków — notuję tylko pogłoskę, łatwiej bowiem oblegać Petersburg niż zdobyć jaką gazetę. Za Nowy Wiek płacono ponoś w Stanisławowie 200 koron! Znaczy to, że tyle wynosiły koszty dla zdobycia egzemplarza. Relata-refero... Moskałe rabowali wczoraj głównie kartofle. To jest też powodem, że ludzie obawiają się je wykopywać i wiele jest jeszcze w polu a tu już śnieg zaczyna polatywać i góry już ubielone. Jeszcze parę tygodni wojny a nawet spokojna ludność zacznie z głodu rabować.

6 października. Nowiny bardzo skąpe. Przez cały dzień słyszymy strzały armatnie, lecz trudno się orjentować, bo dochodzą głucho. Zda się, że echo niesie od północ-zachodu t. j. od strony Stryja. Opowiadają, że austr. patrole widziano w okolicy Sołotwiny. Moskałe mają się cofać z Węgier na Delatyn—Kołomyja. Wczoraj lało jak z cebra, dziś nieco się wypogodziło, ale ciepłota spadła rano do 1 R. Od wczesnego ranka słychać huk armat od Delatyna. Granie to, za którym płyną potoki krwi, milsze jest dla ucha i nerwów, niż a ciągła niepewność. Moskałe biją się zaciekle i cofają uporczywie. Z powodu świąt żydowskich brak wszelkich wiadomości a na ich drucie jeszcze one są najlepsze. Nad wieczorem przyniósł posłaniec

z Bitkowa wiadomość, że Niemcy są w Krakowie a Austriacy prą ku Dolinie i Stanisławowi. Ostatni akt tedy rozegra się prawdopodobnie gdzieś w naszych stronach.

7 października. I znowu nic nie wiemy. Nawet trudno zbadać gdzie się biją. Żydzi opowiadają, że nasi wzięli 9 tysięcy Moskali do niewoli a chłopci znowu, że Moskałe wożą naszych jeńców do Stanisławowa, gdzie rządy rosyjskie w całej pełni. Odczuwać zaczynamy brak tytoniu, soli i chleba. W dodatku pozimniało. Bezdomnym i ubogim dokuca nędza a nielepiej się dzieje zamożniejszym, szczególnie w spalonej i zrabowanej Nadwornie. Szkielety murów i kominów przypominają żywo obrazy z Grottgerowskiej „Wojny“.

8 października. Od rana sypie śniegiem przy 1/2 R. nad zerem. Krajobraz wybitnie zimowy i dreszcz przejmuje na myśl jak to biedne żołnierstwo obozuje po górach i lasach. Dzień za dniem tonie w przeszłości, a sytuacja ciągle niezdecydowana. Do dziś niewiemy gdzie nasze wojska się obracają i czy posunęły się naprzód? Zdawało się, że sytuacja wyklaruje się do niedzieli i że pozbędziemy się Moskali przynajmniej z naszej okolicy, ale wobec nadciągającej zimy i ta nadzieja zanika. Wokoło cisza. Mówią tylko o świeżych wojskach rosyjskich w Stanisławowie. W okolicy Nadwórny bez zmiany, wyczuwa się tylko po zachowaniu się kozaków, że nie czują oni mocnej ziemi pod nogami. Demoralizuje ich taktyka austrjackich wojsk, które nie stawiają nigdzie silnego oporu — cofają się i zjawiają się naglew miejscach, gdzie się ich nie spodziewano. Do wsi wróciło dwóch pospolitaków starszej daty. Opowiadania ich są przesadnie kłamliwe. Wedle nich austriacy nie mają armat i w szeregach panuje nędza a Moskałe górą.

## Do historii walk z P. O. W.

(Z.) W artykułach naszych p. t. „Wojsko austrjackie w walce z P. O. W. we Lwowie 1918 r.“, umieszczonych w zeszytach 55, 56 i 57 z 1929 r. wspomnieliśmy o niejakiu Statkiewiczu, który w swych zeznaniach obciążył tak peowiaków, jak i innych pracujących w organizacjach niepodległ.

W urzędowych protokołach figuruje nazwisko Tad. Statkiewicza, jednak są poszlaki, że w Krakowie nazywał się Tad. Karskim, a w Przemyślu występował jako Tadeusz Petry. Zda się, że to ostatnie nazwisko jest prawdziwe. Mówią, że Statkiewicz-Petry przebywa w Polsce i jest nawet urzędnikiem państwowym. Zeznania Statkiewicza, zapodane przed sędzią wojskowym w Mar. Sziget i we Lwowie we wrześniu 1918 r. są dość

ciekawe i dlatego podajemy je, gdyż miały one służyć władzom austrjackim za podstawę do śledztwa i uchwycenia w swe ręce całej organizacji P. O. W.

Było to wprawdzie trochę zapóźno, jednak w każdym razie władze wojskowe, jak wiemy z poprzednich artykułów — zabrały się do „likwidacji“ P. O. W. aresztując wielu peowiaków i przeprowadzając rewizje i zbierając dalsze materiały.

Otóż Statkiewicz tak zeznaje:

Był kapralem w 1 p. art. legj. w kancelarii materiałowej (zapewne Korpusu Posiłkowego). Dnia 18 lutego aresztowany był obok Starej Zuczki i odstawiony do Szeklencza, gdzie w kwietniu zachorował i odszedł do szpitala w N. Szöllos, skąd



wyjechał dnia 4 maja ze szpitalem do Mikuliczyna i stamtąd uciekł. Zapodaje nazwiska osób, u których nocował w Kołomyji, potem we Lwowie, gdzie stara się o papiery. Nie otrzymuje niczego, ale przy pomocy jakiegoś radcy kolejowego udaje się do Podwołoczysk, gdzie przebywa u dr. Zagórskiej, (zapewne dr. Świderskiej), poczem przez Wołoczyska udał się do Kijowa, rzekomo do swej matki Wiktorji Majewskiej.

Tam przez kuzyna swego S. Romańczuka, który był adjutantem w sztabie P. O. W. otrzymał posadę jako pisarz maszynowy w P. O. W.

Obawiając się tej pracy w P. O. W., porzuca ją i pod nazwiskiem Stanisława Molara wyjechał do Lwowa. Tu jako legionista, mieszka w Domu Legj., poczem otrzymuje posadę w centrali odbudowy w Złoczowie, gdzie z powodu małej płacy, bo tylko 13 kor. dziennie (!) nie może dalej pracować i z towarzyszem swym Bronisławem Dutkowskim miał wyjechać z powrotem do Kijowa, przez Śniatyn, Czerniowce—Mohylew. Wysłał Dutkowskiego do Romańczuka po pieniądze, sam oczekuje w Czerniowcach jego powrotu, jednak w międzyczasie wyjechał do Stanisławowa, gdzie otrzymał w jakiejś kasie (banku) 50 koron a wracając został aresztowany w Kołomyji.

Dnia 12 października 1918 r. w Marm. Sziget składał protokół o organizacjach we Lwowie. Podaje dość ściśle dane o „Opiece nad Żoł. Pol.“ przy ul. Kilińskiego 1, o „Domu Legj.“ przy ul. Jabłonnoskich 11, o „Stacji Zbornej“ przy Kurkowej na Strzelnicy, o „Delegacji N. K. N.“ przy pl. Akademickim 3 i o Komendzie P. O. W. Nr. 2.

Wymienia nazwiska inż. Warchałowskiego, urzędnika kol. Ciska i p. Tomickiej, którzy wystawiają paszporty i papiery fałszywe i wysyłają legionistów na Ukrainę i do Królestwa — mimo, że są oni poddanymi austriackimi. Pozatem nadzwyczaj dokładnie opisuje stosunki w innych organizacjach, podaje wygląd i nazwiska osób, a także ich działalność. Również i o P. O. W. zeznaje, że mieści się ono przy ul. Zielonej 82 u kapit. Legj. Sikorskiego i Zulaufa, podaje ich pseudonimy i stosunki organizacyjne.

Przechodząc do P. O. W. Nr. 3 w Kijowie, zaznacza, że Nr. 1 to okręg warszawski, 2-gi lwowski i zeznaje, że kurjerzy kilka razy miesięcznie przewożą rozkazy i wzajemne wiadomości tych okręgów.

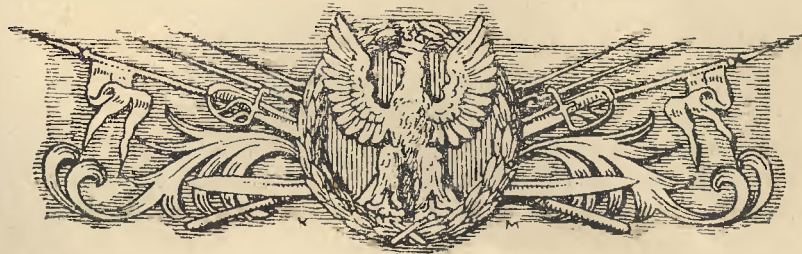
Z początkiem czerwca kancelarja P. O. W. była w Kijowie przy ul. W. Władymirskiej Nr. 84 m. 2, a potem przy ul. Kryszczatowskiej Nr. 8. Komendantem był B. Zalewski (Andrzej Świsstek) technik z Polski, lat 25. brunet. Dokładnie opisuje jego wygląd i ubranie. Adjutantem jest Bog. Sulkowski (ps. M. Ostrorog), szefem sztabu jest N. Kopystyński. Podaje ich adresy. Komenda placu w Kijowie znajduje się przy wielkiej Podwalnej 23 (m. 25 w suterynach), komendantem jest Zerwicz (pseud.), urzęduje od 11 rano. Wymienia niejakiego Rogalewicza z Poznania, który był gł. komendantem P. O. W., obecnie nie pracuje, mieszka przy Żytomierskiej 20. Sprawy admin. prowadzi Czechowicz, kasę ob. Jot. (pseudonim) jest urzędnikiem banku obok poczty. Tam mieszka komend. kurjerów pseudon.: Kotwicz.

Komendzie w Kijowie podlegają powiaty Winnica, Żytomierz, Berdyczów, Proskurów, Humani, i zdaje się Fastów. Każdy obwód ma literę, n. p. Żytomierz „D“ i tak się służbowo oznaczają te komendy obwodowe. W Winnicy jest komend. Bojan, adjutantem syn dr. Ołtarzewskiego, przy ul. Tołstoja 1. Ćwiczenia odbywają się na placu sokolim.

W Żmerynce komenderuje aptekarz Grabowski (Grabowiecki), jemu podlega b. pułk. rosyj. 50 l. liczący, nazwiska nie zna, ten kieruje ćwiczeniami. Kasę prowadzi jakiś urzędnik kolejowy, były urzęd. kolei Warsz.-Wied. W Żytomierzu jest por. Lisiewicz z korpusu Muśnickiego. Podaje jego mieszkanie i wygląd.

Referentem amunicji w Kijowie jest Malinowski (Mil), który mieszka przy równoległej do W. Włodzimirskiej Nr. 6 (5). Około 2—4 g. popoł. przebywa w Komitecie kobiet przy Złotej Bramie.

Na podstawie tych zeznań wojsk. władze austr. rozpoczęły śledztwo, które szczególnie we Lwowie dało się odczuć naszym pracownikom na polu niepodległ., o czym pisaliśmy już w poprzednich zeszytach. Rozpadnięcie się Austrii wstrzymało dalszą akcję władz wojsk. i pozostały tylko ślady jej w aktach, które ocalały i z których — dzięki inż. Warchałowskiemu czerpię te notatki, by i one odpowiednie miejsce zajęły w obszernej i bogatej historii P. O. W., chociaż kronikę działania tej organizacji podał — może zły człowiek i szkodnik — a może jakiś nieszczęśliwiec, słabego ducha i charakteru, dziecię wojny, wychowanek ulicy.





JAN STAROŚCIAK.

## Z dywizją polską na Syberji.

Bezustanne boje wyczerpały nasze siły, każdy z nas nie był podobny do żołnierza armji regularnej. Rumsza widząc, że w obecnem stadjum do prowadzenia jakiegokolwiek akcji nie jesteśmy zdolni, podczas naszego pobytu w Minjarach, nawiązał kontakt z ówczesnym dyktatorem rządu, syberyjskiego admirałem Kołczakiem, pertraktując z nim celem przeniesienia nas do głównych sił polskich do Nowomikołajewska, dla przeprowadzenia reorganizacji.

Admirał Kołczak z początku odmówił stanowczo naszym żądaniom i gdy w dalszym ciągu obstawaliśmy przy swoim zaznaczając, że bić się nie będziemy — oświadczył — że o ile samoczynnie opuścimy front, rozkaże nas niezwłocznie rozbroić i internować.

Dopiero, gdy Rumsza udał się osobiście do Omska — stolicy rządu Kołczaka — uzyskał zgodę na nasz wyjazd do Nowomikołajewska. W kwietniu 1919 roku zaraz po otrzymaniu zezwoleń na opuszczenie dotychczasowego miejsca pobytu — oddawszy poprzednio Minjary wojskom rosyjskim wyruszyliśmy koleją do Nowomikołajewska.

Podczas naszej podróży, niedowierzając zbyt — tu i ówdzie stojącym po stacjach wojskom rosyjskim, patrzącym z zawiścią na nasze armaty oraz zdobycze wojenne — trzymaliśmy stale ostre pogotowie.

Do Nowomikołajewska przybyliśmy w dniu 1 maja 1919 roku. Podczas jednodobowego pobytu w wagonach na stacji, patrząc na odwiedzających nas żołnierzy stojących załogą w Nowomikołajewska i porównując ich czyste i dobre umundurowanie z naszymi łachmanami, zdołaliśmy dopiero wówczas zauważyć w jak strasznie opłakanym stanie się znajdujemy. Nic też dziwnego, że nasi nowi towarzysze broni patrzyli na nas z pewnem politowaniem, za co odwdzięczając się patrzyliśmy na nich z wyższością, gdyż mieliśmy poza sobą szereg bitew i zwycięstw.

Na następny tydzień po przejściu kwarantany, zostaliśmy zkoszarowani w budynku przy ulicy Dworcowej, gdzie otrzymaliśmy bieliznę i umundurowanie.

Miasto przepełnione było wojskiem wszelkiego rodzaju broni — prócz tego misja wojskowa francuska i włoska przebywała w mieście.

W owym czasie Polska Dywizja Syberyjska znajdowała się w pełnym rozwoju swej potęgi, a mając w swym łonie wszelkiego rodzaju broń, przedstawiała się nader dodatnie.

Sztab wojsk polskich mieścił się w pięknym budynku w śródmieściu „Komunistyczeskij klub“,

który po zajęciu miasta przez wojska bolszewickie, pomalowany na kolor czerwony, oddany został do dyspozycji robotników-komunistów pod nazwą „Raboczyj dworec“.

W mies. marcu jeszcze przed naszym przybyciem do Nowomikołajewska, wybuchł tutaj bunt 4-go pułku piechoty, który został zlikwidowany we własnym zakresie, bez pomocy usilnie pchających się w tą sprawę wojsk rosyjskich i bez krwi rozlewu. Po rozformowaniu tego pułku, część żołnierzy została wcielona do innych oddziałów, część zaś pozostała w sformowanym ze szczątków tego pułku bataljonie zapasowym. Inicjatorzy buntu zostali rozstrzelani pod „Sucharnym zawodem“.

Dywizja nasza pozostając w mieście, pełniła służbę garnizonową, wystawiając warty, patrole, oraz obsadzając stację kolejową. Korzystając z każdej nadającej się sposobności oraz świąt o charakterze narodowym urządzano przeróżne parady, manifestacje i widowiska. Do jednego z tych ostatnich należy obraz wystawiony na miejscowym hippodromie „Krzyżacy“ Sienkiewicza, który stosunkowo dobrze się udał, przyciągając na to widowisko olbrzymie tłumy ludności, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych etc.

W mieście prócz teatrzyków rosyjskich oraz tym podobnym miejscom rozrywkowym zbierającym — ze względu na olbrzymi garnizon — obfite zyski, mieliśmy własny „Teatr żołnierza“, kawiarnię oraz różne kluby rozmieszczone w każdym oddziale i zasilane staraniem amerykańskiego związku młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A.

Niestety i te czasy wesela i życia bez troski zbliżały się ku końcowi. Z ogólnego frontu dochodziły coraz to bardziej niepokojące wiadomości. Armja adm. Kołczaka stale odstępowała — bolszewicy natomiast zajmując coraz to nowe połacie ziemi parli naprzód. W pewien dzień gruchnęła wieść — później potwierdzona — o upadku po morderczych bitwach miasta Czelabińska. W Nowomikołajewsku poczęto czynić gorączkowe przygotowania do zbrojnej akcji przeciwko bolszewikom. Miasto narhodzili agitatorzy bolszewicy, którzy wślizgując się do formacji wojskowych — wiedli swą zgubną agitację, wnosząc tu i ówdzie swój ferment wywrotowy i wywołując dezorganizację. Kilkakrotnie wykrywano te tajne związki.

Grożące niebezpieczeństwo na froncie poczęło przybierać katastrofalne wprost rozmiary. Upojone zwycięstwami wojska czerwone, napierały teraz całą siłą, a spotykając się ze słabnącym coraz bardziej oporem ze strony wojsk rządowych — posuwały się bezustannie naprzód.



W armji adm. Kołczaka szerzyła się demoralizacja. Wojska przechodziły całemi masami na stronę przeciwnika. Tu i ówdzie, w środowiskach obsadzonych jeszcze przez wojska rządowe, zaczęły się tworzyć pokaźne oddziały partyzanckie, złożone z niezadowolonych z rządów dyktatorskich Kołczaka — włościan i robotników oraz mądrarów pochodzących z jeńców wojennych — rozwijając swą akcję na tyłach i bokach armji rządowej.

Adm. Kołczak, zmuszony groźną sytuacją — nawiązał kontakt ze wschodem a zdoławszy dojść do porozumienia z niektórymi dowódcami tamtejszych oddziałów, którzy dotychczas działali na własną rękę, nie uznając jego rządów — otrzymał od nich posiłki.

Przez miasto Nowomikołajewsk poczęły przejeżdżać teraz eszelony nowych wojsk rosyjskich, pochodzących z dalekiego wschodu i kierowane obecnie na front. Pełniąc służbę na stacji kolejowej i patrząc na te przesuwane się przed naszymi oczyma bandy, odnosiło się wrażenie, że nie wiele one zaważą na szali obecnej sytuacji.

Podczas przejazdu trzech eszelonów z oddziałami kozackimi pułkownika Annienkowa mieliśmy nawet poważny incydent, mający swe źródło w rabunku i zakłóceniu porządku na stacji. Dzięki jedynie naszemu taktowi i zimnej krwi, sprawa cała po kilku strzałach zakończyła się rozbrojeniem wszystkich kozaków, złożeniu odebranej broni w oddzielnych wagonach oraz niezwłocznem wysłaniu ich w dalszą drogę.

W drugiej połowie czerwca 1919 roku, w okolicach Nowomikołajewska poczęły się pojawiać potężne grupy partyzantów bolszewickich pod dowództwem Gromowa, które z zalesionych okolic, położonych nad rzeką Ob, urządzały zbrojne napady na stacje, przystanki i miejscowości wojskowe i niepokoiły bezustannie całą okolicę.

Na linii altajskiej drogi żelaznej, pod wsią Czerepanową, oddział naszego bataljonu szturmowego, pełniący służbę przy zbiórce siana dla koni V-tej dywizji został zaatakowany przez bandę partyzantów uzbrojoną w dzidy swego wyrobu, broń myśliwską i widły. Zaatakowany nasz oddział począł się ostrzeliwać, my zaś przybywszy na miejsce — powiadomienie o tem przez naczelnika stacji, po krótkiej bitwie rozbiliśmy całą bandę w puch. Kawalerja nasza przy pomocy konnicy rosyjskiej, ścigając uciekające niedobitki, dopadłszy je w końcu zniszczyła doszczętnie, uśmiercając każdego, gdyż jeńców wogóle nie brano.

Inne oddziały partyzanckie poczęły spieszyć uchościć w stronę Barnaulu, niszcząc przy tem doszczętnie wszystko, co przedstawiało własność rządową oraz paliły mosty kolejowe, zrywając szyny i t. p. Pomimo wszystko niektóre z tych band osad-

zone przez nasze wojska, bywały wyniszczone doszczętnie.

Potyczka pod Czerepanową dała początek całemu szeregowi późniejszych wypraw karnych, bitew i potyczek przedsięwziętych przez V-tą dywizję.

Dochodzące ze wszech stron niepokojące wieści i głoszące o wielkich oddziałach rebeljantów bolszewickich, grasujących po całym obszarze barnaulskim, zmusiły nas do rozwinięcia akcji wojennej na tym nowopowstałym froncie. Lekceważenie tego byłoby wielkim błędem, gdyż partyzanci, którzy podsuwali się pod Nowomikołajewsk, w razie uskutecznienia tego, mogli poważnie zagrozić naszemu planowanemu wyjazdowi na wschód.

Akcję naszą przeprowadzono w ten sposób, że poszczególne nasze oddziały wysyłane były w różne strony, gdzie na własną rękę niszczyły nieprzyjaciela.

W każdej zajętej wsi i opuszczonej przez bandy partyzantów, organizowano niezwłocznie sądy doraźne a wszystkich, — którym dowiedziono udział w powstaniu — skazywano na karę śmierci, którą też na miejscu, bezapelacyjnie wykonywano. W stosowanych podówczas represjach, celowały wojska rosyjskie, które bicie, katowanie, rozstrzeliwanie i wieszanie uważały za pewnego rodzaju sport, wydając nawet rozporządzenia, by trupy wieszalców pozostawiać dla odstraszającego przykładu w pętlicy po kilka a nawet kilkanaście dni.

Z początku akcja nasza szła nam gładko, gdyż bandy te — z wyjątkiem oddziałów madziarskich, posiadających karabiny — były nadzwyczaj lichy uzbrojone, nie mogły tem samem nigdy dotrzymać pola regularnej i bajecznie wprost uzbrojonej naszej armji. Później natomiast, gdy nieprzyjacieli korzystając z przeważającej siły na wielu odcinkach zdołał rozbić wojska rządowe lub też nakłoniwszy takowe do przejścia na swą stronę — posiadał większą ilość karabinów i kulomiotów, stawiał w następstwie zaciekły opór, zmuszając nas niejednokrotnie do odstępowania.

Żołnierze nasi szli na front z ochotą, gdyż każda wyprawa połączona była z uzyskaniem różnego rodzaju zdobyczy. Ludność cywilna tak wsi jak i miast patrzyła na to bardzo krzywym okiem.

Oddziały powstańcze utrzymując kontakt z armją czerwoną, idącą z zachodu oraz widząc bliski upadek Kołczaka, nie starały się już więcej ukrywać lecz naodwrot napadali same na nasze wojska, walcząc przy tem nad wyraz dzielnie niemal z fanatyzmem.

Ze straszliwą siłą szerzący się płomień powstania ogarnął prócz okręgu barnaulskiego, okręgi kamieniecki, bijski, semipalatyński i t. p., gdzie prócz wojsk V-j dywizji walczyły nadto wojska rosyjskie.



Żonierze nasi poczęli tracić poprzedni swój wojenny animusz, gdy powracając z frontów zamiast łupów wojennych przywozili trupy i rannych. Dywizja nasza urządzała częste pogrzeby żołnierzy, poległych na froncie, którzy często bywali poddawani przed śmiercią krew ścinającym torturom. Poległych w ten sposób żołnierzy nie wystawiano na widok publiczny, gdyż nieraz pozbawieni byli w większości wypadków rąk, oczu, nosa lub uszu. Ostatni pogrzeb ofiar, w ilości 36, odbył się z wielką uroczystością i honorami, przy udziale całego garnizonu.

Tak jak główna armja Kołczaka cofała się na całym froncie, tak i my musieliśmy teraz stale odstępować — ponosząc same klęski.

We wszystkich stronach miały miejsce zbrojne powstania bolszewików, opasując Nowomikołajewsk ciasnym pierścieniem. Oddziały partyzanckie Szczetiukina i Krawczenki zagrażały od wschodu.

Sytuacja ówczesna była dla każdego jasną, ogólnie wiadano, że akcja wojsk rządowych zbliża się ku końcowi. Nie pomogły masakry urządzone na bolszewickich powstańcach, nie pomogły szubienica, kula karabinowa, ogień wsi i miast, bolszewicy bici i niszczeni niemal doszczętnie w jednym miejscu, wyrastali na wzór krzyżackiego stógłowego smoka jeszcze potężniej na innych dziesięciu miejscach.

Armja czerwona zdążająca z zachodu, robiwszy wojska serbskie, stanowiące dotychczas

poważną zaporę, posuwała się naprzód w kierunku stolicy Syberji. Omsk, siedzibę rządu, przygotowano gorączkowo do ewakuacji. W Nowomikołajewsku V-ta dywizja rozpoczęła budować pociągi pancerne — Warszawa, Kraków i Poznań — oraz formowała eszelony dla przewozu na wschód.

(C. d. n.).

## MODLITWA

Boże, Ojczy i Władco nasz  
Do Ciebie w kornych modłach się chylimy  
Prosząc o wolność!! Ty nam ją dasz  
Za naszych ojców, naszych braci czyni!

Za tyle krwi na polach przelanej,  
Za tyle mąk, pożarów i zgliszcz,  
Powrócisz sławę Polsce Ukochanej  
I w niej oświaty rozniecisz nam Znicz!

Prosimy Cię Panie, wszak dość już krwi, —  
Niechaj się wolni, prawi odrodzimy,  
Niechaj w nas polskość ziarno zawsze tkwi —  
Daj nam pozostać w dobrem wytrwałymi!

Marjanówka na Wołyniu 1917 r.

T. Chetmecki.

Józef Białynia Chołodecki.

## Akta wojskowe Galicji XIX. stulecia

(Z referatu wygłoszonego na posiedzeniu „Towarzystwa historycznego“ we Lwowie, dnia 31. maja 1919).

Akta przejrane przezemnie w b. aust. Wojsk. Archiwum we Lwowie, dzieliły się jak to jest rzeczą naturalną na obojętne i na wartościowe, a to wartościowe dla ogółu, dla badaczy przeszłości, dla badaczy stosunków ekonomicznych i handlowych kraju naszego, bądź dla niektórych sfer społecznych lub poszczególnych rodzin. (Sprawy personalne, kwalifikacyjne, spadkowe, szlacheckie, orderowe etc.). Niektóre akta odnoszą się tylko do poszczególnych wypadków, inne przedstawiają zaokrągloną całość i dają dokładny obraz przebiegu zdarzeń i zarządzeń władz państwowych.

Przeglądając przygodnie akta z przed roku 1831, znalazłem tamże między innymi omawiane sprawy wychodźstwa, sprawy regulacji granic Galicji, wymiany dóbr między właścicielami z Bukowiny, a Mołdawji, opinie oficerów

o strategicznej wartości poszczególnych miejscowości w Galicji, jak n. p. Halicz, Marjampola, Okopów, Śniatyna itp., demolowania starych twierdz, adaptowania budynków dla celów wojskowych, statystycznego zestawienia ludności i żywego inwentarza Galicji i Bukowiny, niemniej sprawy mobilizacyjne, rozkazy w epoce wojen napoleońskich, wymykanie się żydów od służby wojskowej, budowy różnych obiektów wojskowych, koszar, szpitali i prochowni na terytorjum Galicji.

Akta, które stanowiły właściwy przydział mej czynności dotyczą epoki od chwili wybuchu powstania listopadowego do czasu ukończenia procesów po upadku powstania styczniowego. O ile dotyczą roku 1831, zawierają one relacje i raporty, składane przez podkomendnych Generalnej komendzie we Lwowie, o przebiegu wy-



padków na terenie bojów w Królestwie, tudzież wypadków na Bałkanach, sprawozdania Generalnej komendy wysyłane do Prezydenta nadwornej rady wojennej, rozkazy tejże Komendy do podwładnych oddziałów, niemniej tłumaczenia wyjątków z polskich czasopism.

Specjalnie znajdują się w fascykułach omówione zarządzenia, dotyczące zbiegów, opisy wypadków na polach bitew, ruchy wojsk walczących armij, udział ks. Adama Lubomirskiego w powstaniu, dyktaturę generała Chłopickiego, epidemie cholery, zaburzenia w Krakowie, misje austriackiego podpułkownika hr. Cabogi do armji Dybicza, obstawienia granicy wojskami austriackimi, prowiantowanie armji rosyjskiej przez Austrię i przejścia granicy przez korpusy Dwernickiego, Ramoriny, Rózyckiego i Kamińskiego. W tych ostatnich aktach znalazłem dokładne spisy internowanych na terytorjum Austrii wojskowych polskich, wszystkich rang i stopni. Mogą one posłużyć do uzupełnienia wykazów wojskowych polskich z roku 1830 do 1831, ogłoszonych już drukiem a posiadających, jak wiadomo, wiele luk i braków.

W dalszych aktach spotykamy zarządzenia, dotyczące wyłapywania emigrantów polskich i ochrony przed propagandą karbonaryzmu, niemniej zarządzenia z powodu ucieczki wychodźców i internowanych wojskowych, tudzież powrotu ich do kraju, dalej z powodu niedozwolonego werbunku ochotników. Liczne akta dotyczą spraw anticholerycznych i rozciągania kordonów ochronnych.

Z kolei widnieją kłopotliwe pisma władz austriackich z powodu propagandy i knowań w Krakowie, niemniej z powodu ruchów rewolucyjnych na zachodzie i południu Europy. Partyzantka pułkownika Józefa Zaliwskiego, znalazła o ile zdołałem stwierdzić, nikły wyraz w aktach wojskowych. Obszernie natomiast jest omawiana sprawa zajęcia Krakowa przez wojska austriackie w dniu 17 lutego 1836 i wywozu emigrantów do Berna, sprawa formowania milicji i żandarmerji w Krakowie z ochotników austriackiej armji. Tabela informacyjna o skazanych: Zaliwskim et consortes, tudzież dyspozycje, dotyczące przewozu ich, niemniej Słotwińskiego i towarzyszy, do Kufsteinu, są przedstawione dokładniej, aniżeli w aktach wojskowych, w registraturze Sądu karnego we Lwowie. Odnośne akta znajdują się w archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.

Pod rokiem 1838 spotykamy akta procesu cywilnego, epizod sięgający wstecz do czasu wojen napoleońskich. Jak wiadomo był wówczas dostawcą dla armji austriackiej Aron Brunstein antenat rodziny bar. Brunickich. Otóż w ćwierć

wieku później, wystąpił rząd z pretensjami do rodziny Brunickich.

Trzy najpoważniejsze serje aktów, rozpoczyna zbiór siedemdziesięciu kilku fascykułów dotyczących spisku 10. p. p. imienia Mazzucheli w Przemyślu, który to spisek stał, jak wiadomo w ścisłym związku z rozwijającym się ruchem rewolucyjnym, jaki w parę lat później wstrząsnął podwalinami rządów Europy i znalazł swój wyraz w „wiośnie ludów“ i w późniejszych zdarzeniach z roku 1848.

Nikły stosunkowo obraz dają natomiast te akta wojskowe, które dotyczą wypadków z roku 1846, rewolucyjnego odruchu i chłopskiej rabacji. Możliwe, iż znajdują się dodatkowo dalsze akta z owej epoki. Registratura wojskowa władz i komend austriackich, przechodziła w czasie inwazji Rusinów — nie mówiąc o poprzednim przewożeniu jej do M. Ostrawy i z powrotem — kataklizmy.

Rozrzuceno ją i niszczono; częściowo uległa spaleni. Pozostałe z owej epoki akta omawiają między innymi sprawami podniesienie miasta Stryja do kategorii miast królewskich, zbiorckę funduszów na rzecz polskiej emigracji we Francji, zaprowadzenie straży bezpieczeństwa w Galicji, zaprowadzenie sądów wojennych, wcielenie Księstwa krakowskiego w skład Austrii, regulację pańszczyzny i innych powinności poddańczych, sprawę Chochołowską, polityczne stosunki okolicy Lutowisk, tudzież stosunki w Mołdawji i wrzenie wśród ludności wiejskiej.

Bardziej aniżeli rok 1846, uwydatniają się w aktach dzieje lat 1848 do 1849. Dowiadujemy się z nich o organizacji wojskowych kolumn w Galicji, o organizacji gwardji, o zgromadzeniach ludowych, o rewolucji w Krakowie, o wystąpieniu z wojska historycznej postaci porucznika Messenhausera, o zamiarze wkroczenia wojsk rosyjskich do Galicji, o agitacjach wśród austriackich szeregów wojskowych, o zamiarze powstańców wkroczenia z Poznańskiego do Galicji, o samowolnym wymarszu luzarów na Węgry, o zbrojeniach w Austrii, o adresie Rusinów do generała Radetzkiego, o pomocy ze strony wojsk rosyjskich, o wezwaniu mieszkańców Galicji i Krakowa do powrotu z Węgier, o przydzieleniu bar. Geringera, generałowi Haynauowi do robienia porządków na Węgrzech, o organizacji nowego ustroju tamże, o powstrzymaniu dowozu wiktuałów dla polsko-węgierskiego legjonu, o wyrokach przeciw obywatelom Galicji, którzy dążyli na drugą stronę Karpat etc. Dalsza poważna i wartościowa serja aktów i źródeł dziejowych dotyczy przekroczeń politycznych i dezercyj do Węgier. Liczne fascykuły zawierają dochodzenia sądów wojennych, urzędujących w Galicji i Bukowinie po zaprowadzeniu stanu oblężenia. Jak w ka-



lejdoskopie przesuwają się tutaj różne postacie wszystkich sfer społecznych; wojskowi i cywilni, emisariusze i propagatorowie ruchu socjalistycznego z „anarchistką” Kamilą Nardon na czele. Następują dalej: opis reakcji po powstaniu węgierskim, amnestja dla żołnierzy austriackich i zarządzenia przeciw związkom robotniczym. Szczegółów jest wiele, a sięgają one do roku 1853. Po aktach omawiających sprawy bieżące i po dochodzeniach karnych z powodu nadużyć w zarządzie prowiantów, następuje szereg aktów technicznych Dyrekcyj wojskowych, a w nich omawiane sprawy budowlane, wznoszenie nowych, adaptacje i reperacje starych obiektów po miastach i miasteczkach Galicji.

Przechodząc teraz do trzeciej najobszerniejszej serii aktów, tj. do aktów dotyczących powstania styczniowego.

Z końcem lutego 1846, zaprowadziła Austrija stan oblężenia w Galicji i sądy wojenne. Komisje urzędowały w Krakowie, Rzeszowie, N. Sączu, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Tarnopolu, Czerniowcach i we Lwowie, gdzie koncentrowała się cała akcja śledcza i dokąd odesłano później akta sądowe miast prowincjonalnych.

Imienne wykazy inkwizytów i zarządzenia sądów wojennych, obejmują okres od 3 marca 1864 r., w którym to dniu odebrały władze wojskowe pierwszych więźniów z rąk sądowych władz cywilnych, aż do końca kwietnia roku 1865.

Procesów przeprowadzono w tym czasie najwięcej we Lwowie, gdyż 2065, dalej w Złoczowie 856, w Tarnopolu 730, w Tarnowie 691, w Stanisławowie 640, w Krakowie 381. Nie wszyscy inkwizyci cierpieli atoli za sprawę polską, nie wszyscy byli rzeczywiście przestępcami politycznymi. Spora ich liczba nie miała nic wspólnego z powstaniem styczniowym i z tegoż organizacją. Wojsko podciągało pod rubrykę politycznego występku każdy wypadek zbiegowiska, oporu przeciw zarządzeniom władzy zatrzymania broni, sprzeciwiania się woli policji lub żandarmerji, to też nie dziw, że w szeregu obwinionych, spotykamy ruskich chłopów, ruskich księży, żebraków i publiczne kobiety, sprowadzane z ulicy. W szeregu rzeczywistych politycznych przestępców zajmują poczesne miejsca ziemianie tytułowani i nietytułowani, dalej ich oficjaliaści różnych stopni i kategorii, wydatna zwłaszcza ilość leśników, ekonomów, gajowych i połowych. Wśród miejskiej ludności przeważają rękodzielnicy różnych cechów i różnego wieku, następnie uczniowie szkół wyższych i niższych, literaci i dziennikarze (procesa prasowe), urzędnicy państwowi, duchowni, strażnicy skarbowi itp. Niebrak też patriotycznych kobiet, pociąganych do odpowiedzialności za należenie do związku Klaudynek (Felicja z Wasilewskich Boberska i grono jej to-

warzyszek), za zbieranie funduszków na cele powstania, za wyrób nabożów, przemycanie broni etc.

Wśród inkwizytów spotykamy osobistości, związane później z dziejami Towarzystwa historycznego, że wspomnę, dra Tadeusza Wojciechowskiego i dra Ludwika Kubalę, skazanego na 5 lat twierdzy Josephstadtu.

Wiek obwinionych to epoka od 14 roku życia (Aleksander Weiss, Jan Krzeczunowicz etc.) aż do 94. (!) Starcem tym, niezwykle sędziwym był Antoni Sigmunt, emerytowany zarządca lasów, zamieszkały w Skalacie. Kochał on swoją starą odwieczną strzelbinę i dawny kordelas myśliwski, chciał je wziąć z sobą do trumny, nie miał siły odłączyć się od tych pamiątek z lat młodości i ujrzał się na ławie oskarżonych. Skonfiskowano mu broń, wymierzono grzywnę 25 zł. r. walutą austriacką i 8 dni aresztu. Wyrokujący sąd wojskowy w Tarnopolu odesłał akta do wyższej instancji w celu zatwierdzenia orzeczenia, ta jednak, tknięta litością, wobec niezwykle sędziwego wieku i ubóstwa skazanego, powstrzymała w drodze łaski wykonanie wyroku. Zresztą spotyka się w aktach wyroki nader surowe. Tak np. wyrok pierwszej instancji wydany na Oskara Widmanna opiewał na lat 10, na Stanisława hr. Tarnowskiego na lat 12, na Karola Widmanna na lat 15 i został dopiero w drugiej instancji złagodzony. Skazanych na dłużej niż na rok więzienia, wywożono do Josephstadtu, Ołomuńca lub Wiśnicy, wyjątkowo tylko pozwolono dr. Florjanowi Ziemiałkowskiemu, odbyć karę w gmachu Pobrygidzkim we Lwowie. Badacz dziejów udziału Galicji w powstaniu styczniowym, znajdzie w aktach cały szereg nieznanych szczegółów drugo- i trzeciorzędnej kategorii, szczegółów jednak w każdym razie interesujących.

Nieznana było np. dotąd rzeczą, że w Hołubowie, w pobliżu Stryja istniała stała stacja etapowa, dla przewozu powstańców i korespondencji. Zorganizował ją rzadca dóbr hr. Tarnowskiej, Wincenty Chmurowicz w dworskim lesie, a służbę pełnili stojące zawsze w pogotowiu zaprzęgi z parobkami folwarcznymi i zaufanymi funkcjonariuszami na czele. Chmurowicza skazał sąd w Samborze na 3 miesiące aresztu.

W aktach karnych sądu połowego w Krakowie widnieje w poczcie inkwizytów, znaczna ilość przybyszów z zagranicy, jak z Francji, Turcji, Rosji etc. Było to w związku z węzłem kolejowym i z geograficznym położeniem Krakowa.

Łagodnie stosunkowo postępował z inkwizytami sąd wojenny w Stanisławowie, pozostawiał bowiem inteligencję w czasie śledztwa przeważnie na wolnej stopie, czego o innych sądach powiedzieć nie mogę. Statystyczne zestawienie działalności sądu wojennego we Lwowie, za czas od 3 marca do 31 grudnia 1864 daje nam następujący obraz:



Obwiniono o popełnienie zbrodni: zdrady stanu 62 osób; zakłócenie spokoju publicznego 680 osób; udziału w powstaniu i rozruchach 146 osób; publicznego gwałtu 44 osób; morderstwa (zamordow. radcy L. Kuczyńskiego) 4 osoby; obrazy majestatu 101 osób; pomocy udzielonej przestępcom 32 osób. Ponadto o: zbiegowisko 6 osób; udział w tajnych stowarzyszeniach 1 osobę; podburzanie 9 osób; obrazę publicznych urzędników 367 osób; naruszenie patentu 4 osoby; przekroczenie prasowe 11 osób; niedozwolone posiadanie broni i amunicji 56 osób; niedozwolone zbieranie składek 10 osób; ukrywanie wydalo-

ných obcokrajowców 5 osób; legitymowanie się fałszywymi dokumentami 25 osób.

Z powyższych inkwizytów zasądzono na: ciężkie więzienie 38 osób; na zwykłe więzienie 371 osób; na areszt 228 osób; na cielesną chłostę 58 osób; na grzywnę pieniężną 19 osób; na konfiskatę towaru 12 osób.

Uwolniono 149 osób; ułaskawiono 18 osób; zastanowiono śledztwo 456 osób; odstąpiono akta innym władzom do załatwienia 221 osób; przeniesiono do załatwienia na rok następny 214 osób; zmarła we więzieniu 1 osoba.

RAFAŁ HIRSCH.

weteran 1863 r.

## Wspomnienia z 1863 r.

Koń mój pomknął szybciej, bodzony moją jedną ostrogą u jednego buta, bowiem noga druga, lewa, była bez buta.

Przedemną grupa naszych już nie wielka. Pewna część dragonów rosyjskich na szybszych koniach dościga nas: za mną pędzi dragon i ochrypłym wrzaskiem swoim krzyczy czystą mową polską „a za piecem kaszy jeść, a nie wojować z carskimi sałdatami“ i dalej do swoich dragonów „kruhom zachadi! kruhom!“. Spojrzę w lewo, a połem szereg dragonów — bez czapek, tak samo jak nasi, potracali im bowiem gałęzie w lesie. — dosięgają naszych.

Nasi wprawdzie nie użyli jeszcze ani jednego strzału — mają broń nabitą, dadzą ognia w nich. Ale ja? ani buta, ani czapki na głowie (która przecież powstrzymałaby cięcia wrogiego pałasza), jeden dobry pistolet mi się urwał, koń bez nagłownika, nie mam cugli, bym mógł nim dowolnie pokierować, ten krzykliwy moskal z polską mową pędzi bestja zamną i gotów ciąć mię szaszka swoją po karku. Siedzę na koniu, choć bez buta, jak przykutą, skręcam z mych pleców mój sztuciec belgijski, kolbą pod prawe ramię, odwodzę kurek i z pod pachy strzelam do napastnika bodaj by go zmytygować. Strzał mój — jak często się zdarza — powalił go z konia, koń bez jeźdźcy pomknął obok i wyprzedził mię, łącząc się z grupą naszych.

Dalej jestem w takiej sytuacji: ze strony prawej naszej, że tak powiem, „ucieczki“ głęboki jar, za nim szkarp przykry i dość wysoki, tam szumią na wyżynie las czarny.

Podgoniłem mojego konia szablą, bo cugli nie mam, nad sam brzeg tego jaru i pchnąłem się silnie z siodła i z konia w jar. Potoczyłem się na dno jaru puchem białego śniegu wysłanem. Nad sobą usłyszałem łopót kopyt końskich, jakiś krzyk i strzały, lecz ja jak „borsuk“ nie pokazywałem się z moje-

go legowiska, a od czasu do czasu pod falistym śniegiem kopałem schronisko, by się ukryć, a ukrywając się, nawet ciepło w norze mojej poczułem.

Ucichło wszystko — na ziemi i na niebie — noc czarna — tam na szczycie jaru las drzewa buków starych, ogołoconych z liścia, nie szumi, nie szeleszcze — tylko od czasu do czasu podmuchem wiatru gałąź o gałąź uderzy smętnie.

Wysuwam się z mojej nory śnieżnej, nadsluchuję — cisza. Karabinek mój w śniegu, więc go już i nie odgrzebuję. Zdjąłem płaszcz mój, rozpostarłem go na śniegu i na tym dywanie w sypialni mojej, po odbytych tańcu, usiadłem. Nie namyślając się zbyt, wydarłem podszewkę miękką z pleców mojego płaszcza, podarłem taśmy, resztą owinałem moją bosą nogę lewą, bo na nodze prawej miałem jeszcze but z ostrogą — miałem szmatę w kieszeni płaszcza, w której to było owiniętych trzy kawałki słoniny — z tej szmaty zrobiłem sobie toczek do przykrycia głowy. Nad słoniną deliberowałem co z nią zrobić: że koledzy moi z baraniny i nadmiaru tłuszczu chorowali, a gdy mię głód przycisnie, zjem ją i śniegiem zapiję, chleba nie mam, osłabnę; więc precz zatem ze słoniną i odrzuciłem ją daleko od siebie.

Teraz biedzę się, co mam ze sobą począć, kórędy mam się udać? czy wydrapać się z jaru na szlak naszej goniłwy, czy po stromym szkarpie wygramolić się do góry, do lasu? Wybrałem to drugie. Wywindowawszy się, widzę, że teren lasu w połowie już był bez śniegu.

Nie tracąc odwagi, poszedłem ostrożnie w głąb lasu, wydrapałem się na drzewo i na gałęziach jego wygodnie się umieściłem dla wypoczynku. Świt poranka zbudził mię — zląłem i wolnym krokiem — rozglądając się na wszystkie strony, udałem się



w stronę południową, miarkując sobie, że będzie to najkrótsza droga do brzegu leśnego.

Po trzech godzinach. stanąłem nad brzegiem boru, skąd widziałem wioskę, oddaloną o półtora klm. drogi. Myślę sobie: nie pójdę w dzień, bo niebezpiecznie, chociaż mi już głód trochę dokuczał, ale pod noc się tam wybiorę i zawrócę w głąb leśną. Dzień cały przeszedł mi na drzewie. Gdy ściemniło się, ruszyłem z miejsca, dążąc do wioski, którą sobie upatrzyłem.

Idę, lecz krańca lasu osiągnąć nie mogę. Zbliżyłem i umęczony, z drżeniem wydrapałem się na drzewo i drugą noc tak przesiedziałem do rana.

W dzień przeszedłem las i po czasie stanąłem na jego brzegu, skąd zauważyłem, że przedemną w niedalekim oddaleniu na przestrzeni dość obszernej stoją chaty i zabudowania. Nie powracałem już w głąb lasu i przeczekałem do wieczora na miejscu.

Głód odsunął odemnie zbytnią ostrożność i puściłem się ku zagrodom, gdy późno już z wieczora było a światła pogasły w oknach chat. W jednych okienkach jeszcze światełko płonie — idę do tego światełka. Pałasz i pistolet, które jeszcze miałem przy sobie, pozbywam się, bo jak mię pochwyć a zbrojonego, nie darują — schowałem za płot

w śnieg, — naszywki amarantowe z kołnierza płaszcza osunąłem i ostrogę od buta wydarłem, — a szepcząc „kto się w opiekę poda Panu swemu“ skierowałem się do oświeconej chaty. Zbliżywszy się, zaglądam przez szybkie okna do wnętrza i widzę izbę dość schludną, pod przypieckiem izby siedzi niemłoda niewiasta i przy świetle kaganka coś niby szyje rękoma. Na łóżku trochę z mieszczańską ubrany leży mężczyzna — piesek jakiś był w izbie, poczuł mię pewnie pod oknem, zaczął warczyć i szczekać.

— Marto — woła mężczyzna z łóżka do kobiety — wyjdź no, czy niema tam kogo.

Marta wyszła z psem, który tropem ruszył na mnie, szczekając — ja wyszedłem z ukrycia mego i łagodnym głosem odezwałem się: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Kobieta uciekła, zatrzasnawszy drzwi od sieni za sobą.

Podbiegłem pod okno i nadśluchuję. Leżący pyta, ona mu opowiada, podniesionym głosem: czemużeś uciekła, nie zapytała kto to taki? Zapukałem w okno i proszę, by mię wpuszczono do domu.

C. d. n.

## Zapiski.

(Z.) *Doroczne manewry* Lwowskiego Związku Strzeleckiego w 1914 r. odbyły się w czasie Zielonych Świąt w okolicach Dawidowa. Bataljon wyruszył przez rogatkę Sichowską.

Założenie ćwiczeń było czysto szkolne i miało znaczenie instruktorskie. Bataljon atakował nieprzyjaciela wedle prawideł ówczesnej taktyki z oskrzydleniem przez rezerwę.

Poraz pierwszy użyty był telefon, który na odległość 2 klm. łączył oddziały. Szkoła sapersko-minowska wykazała się dużą umiejętnością. Bataljon posiadał własny tabor.

Po ćwiczeniach odbyło się omówienie przez Gł. Komendanta — Piłsudskiego.

Z powrotem do Lwowa przemaszerował bataljon Strzelców z Gł. Komendantem na czele, który konno ze sztabem wprowadził Strzelców do miasta, za Strzelcami szedł oddział sanitarny i tabor.

Przy ulicy Badenich — przed ul. Ziemiańskowskiego, gdzie mieściła się kwatera strzelecka, odbyła się defilada przed Gł. Komendantem.

Przemarsz Strzelców w szyku bojowym wywarł ogromne wrażenie.

\* \* \*

Na *ćwiczenia* okręgu strzeleckiego w Rzeszowie, które odbyły się w okolicy Krosna dnia 15-go

czerwca 1914 roku, wyjechał ze Lwowa pluton Strzelców.

*Krakowski Okręg Strzelców* odbył ćwiczenia doroczne dnia 30 maja i 1 czerwca 1914 r. w okolicy Czernichowa.

Brały udział oddziały z Czernichowa. Pozowicy, Brzeźnicy, Skawiny, Ręcznej, Chorowic i z innych miejscowości. Pozatem oddziały z Zakopanego, Poronina, Cz. Dunajca, Wadowic, Koziniec, Kalwarji i Lanckorony. Zaprowiantowaniem zajął się oddział krakowskich Strzelców.

W *Wigilię Bożego Narodzenia* ub r. odbył się w Bestwinie (Krak.) pogrzeb Leg. Beliniaka Jana Krausa.

Śp. Jan Kraus urodził się w Bestwinie. Do Legj. wstąpił wraz z uczniami szkoły rolniczej w Kobiernicach. Służył w I-szej Bryg. w 1 p. ułanów, w którym przebył kampanję wojenną i dzielił losy tegoż pułku.

Powrócił z wojny z nadwątlonem zdrowiem i oddał się pracy na roli.

Zmarł w 34 roku życia.

„Na przedpołu historii“. W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich pokaźny tom „Szkiców, recenzji i polemik“ p. t. „Na przedpołu historii“ pióra mjr. dra Wacława Lipińskiego:

Jako historyk i żołnierz zarazem, w obronie



tego co za przewodem Józefa Piłsudskiego dla państwa i jego wielkości zostało uzyskane, widząc jasno, żodne ze wszech stron starania, by wysiłek Wodza i pracę żołnierską, zniekształcić i na bezdrożu fałszu sprowadzić — agresywniej może, silniej i namiętniej, niżby z chłodnego obiektywizmu historyka wypadło — broni Wacław Lipiński zdobytych pozycji, oczyszcza przedpole polskiej historii najnowszej.

„Szkice, recenzje i polemiki” mjra Lipińskiego, wydane w powyższym tomie „Na przedpolu historii”, czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem i z niemniejszym dla czytelnika pożytkiem. Rozmieszczono w ostatniej pracy szkice, jak „Od Korzona do Kukieła”, „Historyczny tragizm w postaci Żółkiewskiego”, „Geneza odrodzonego Wojska Polskiego”, „Pierwsze boje Józefa Piłsudskiego”, oraz ostrę, ciętę polemiki z gen. Michaelisem czy dr. Hinczą i oryginalne nawskróś sądy o pracach Kossak-Szczuckiej, Dunin-Kozickiej i t. d. — stanowią zbiór pełen nieprzemijającej wartości.

„Kronika Powiatu Zamojskiego”, dwutyg., później od Nr. 11 jako „dekada”, wychodziła w Zamościu od kwietnia 1918 r., Nr. 1 do 24. Wydawcą był Z. Pomarański, znany księgarz i wydawca. Legionista.

Wśród b. wielu, cennych artykułów i prac, znajdujemy następujące artykuły, dotyczące wojny na ziemiach polskich i pracy niepodległ. wzgl. przygotowania przed listopadem 1918 r.

W zeszytach 1—2 umieścił inż. Janusz Królikowski dłuższą pracę p. t. „Szkody wojenne powiatu Hrubieszowskiego”. W zeszytach 3—4 znajdujemy reskrypt Rady Regencyjnej K. P. w przedmiocie utworzenia królewsko-polskiego Sądu Okr. w Zamościu, poza tem wzmiankę o „procesie politycznym w Zamościu o polską akcję polityczną na ziemi chełmskiej” i adresy i nazwiska kilkunastu Legionistów z Lubelszczyzny, znajdujących się w Bustja-Haza. Zeszyt 5—6 poświęcony jest uroczystościom 5 Maja. W zeszytach 10—11 jest wzmianka o Obchodzie rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa dnia 6 sierpnia 1914 r., który nie odbył się z przyczyn „od Komitetu niezależnych” — jak mówi o tem notatka w Nr. 11.

W zeszytach 16—17 jest wspomnienie ucznia gimn. p. t. „Początek wielkiej wojny w Zamościu”. W Nr. 18—19 z 15 X. 1918 r. Odezwa Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego z dnia 7 X. 1918 r., artykuł T. Antoniewicza, odezwa polsk. stronnictwa ludowego, odezwa P. O. W. i odezwa Komitetu Organ. straży obywatelskiej w Zamościu. Następnie znajdujemy w tym zeszytach dokładne sprawozdanie z wiecu obyw., zwołanego dla omówienia sytuacji politycznej. Wiec uchwalił wezwanie do Rady Reg., by powołała całą ludność pod broń i by do-

wodztwo tej armji objął Józef Piłsudski. Poza tem są sprawozdania z wieców ludowych, odbytych dn. 13. 10. w Zamościu i 12. 10. w Zwierzyńcu.

Już w Nr. 19 z 21. 10. 1918 r. znajdujemy odezwę komitetu obyw. o przygotowaniu się do objęcia powiatu po wycofaniu się Austrjaków i utworzeniu Straży Obyw., której komendantem został por. legj. Stefan Pomarański. Por. T. Prochner pisze o „Gł. Urzędzie Zaciągu do Wojska Pol. w Zamościu”. Poza tem umieszczono notatkę o wypuszczeniu więźniów politycznych z aresztu zamojskiego dnia 16. 10. 1918 r., rozporządzenia i rozkazy Milicji miejskiej i Straży Obyw.

W zeszytach 20 z 1 listopada 1918 r. T. Antoniewicz umieścił artykuł p. t. „Pod broń”. Liczne korespondencje z prowincji donoszą o powstawaniu Straży Obyw. W mieście otwiera się kurs wojsko-milicyjny.

W zeszytach 21 i 22 p. T. Antoniewicz daje w artykule „Polskie Zaduszki” przegląd wypadków w ostatnich czasach. W kronice miejscowej znajdujemy opis *przenrotu w garnizonie zamojskim* i rozkaz Straży Obyw. powiatowej.

W ostatnim zeszytach 23 i 24 znajdujemy obwieszczenia Komisarza Tymcz. Rządu Ludowego, ostatnie rozkazy dowództwa pow. Straży Obywat. i rozkazy Komendy Wojsk. Obwodu zamojskiego z dnia 9. 11. 1918 r., wydane przez kapitana Stan. Tessaro, który objął tę komendę. Zeszyt zamykają odezwy Klubu Republik. w Zamościu i Komitetu organ. kobiet polsk. Z zeszytem tym, tj. 23/24 z dnia 10 grudnia 1918 r. kończy się wydawnictwo tej „Kroniki”, która należycie wywiązała się ze swego zadania w tych wielkich, przełomowych dniach.

„Zarys historii wojennej wszystkich pułków wojska polskiego”. Dzieło to, wydawane przez Wojskowe Biuro Historyczne, składać się będzie ze 156 historii pułkowych w ogólnej ilości około 4000 stron druku. Objętość poszczególnej historii 1—50 arkuszy.

Treść historii stanowią bojowe i organizacyjne dzieje pułków piechoty, kawalerji i artylerji w latach 1918—1920, wykazy strat oraz listy odznaczonych. W ostatnim czasie ukazał się szereg nowych historii pułkowych, a mianowicie: 2, 4, 7, 8, 9, 12, 15, 16, 19, 21, 26, 27, 28, 29; 30; 31; 32; 33; 35; 37; 38; 40; 41, 45, 48, 51, 52, 53, 55, 56, 57, 58, 61, 62, 64, 65, 66, 69, 70, 71, 73, 74; 75; 79; 81; 85; 86 pułki piech.: 1, 2, 4, 5, 6 pułki strzel. podhalańskich; 2 pułk szwol. 2, 3, 4, 10, 11, 12; 14, 17, 18; 20, 25; 26 pułki ułanów; 2, 3 pułki art. pol. Leg.: 7, 8, 9, 12, 15; 14, 15, 16, 19, 20; 21, 22 pułki art. polow.; 7; 9 pułki art. ciężk. 1 pułk art. górskiej; 2, 4, 5, 7, 9 Dyon art. konnej.







# Józef Piłsudski o Sobie

zebrał i wydał Z. Zygmuntowicz.

Treścią tej książki jest życie i przeżycia Marszałka od kolebki do ostatnich czasów, według

## własnych słów i opisów

Przeszło 120 stron druku dużego formatu, kilkadziesiąt ilustracji.

Cena tej książki wynosi 10 zł. (opr. 15 zł.).

Dla P. T. Wojskowych i Urzędników Państwowych, Policji Państwowej, Nauczycieli i Bibliotek publicznych i wszystkich Legionistów cena niższa  
tylko 8 zł. opłatnie.

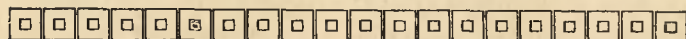
Nieznane opisy z życia Komendanta, przewijające się od dzieciństwa w Żuławie, poprzez lata szkolne, sybirskie szlaki, katorgi i wygnanie w Tunce, X pawilony, przygotowania do ruchu zbrojnego, poprzez organizacje Strzelca, walki w Legionach, Magdeburg i Naczelnikostwo Państwa, poprzez lata walk o wolność w 1920 r. i wreszcie do ostatnich czasów, wszystko opowiedziane, wzgl. opisane przez Marszałka w różnych czasach i okolicznościach.

(Oprawiona w płótno z złożonym napisem zł. 10 opłatnie).

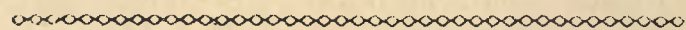
Zamówienia prosimy skierować pod adresem Administr. „Panteonu Polskiego“ Lwów Skrytka 98

### Lwowskie Tow. Akcyjne BROWARÓW

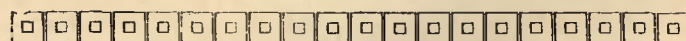
poleca najlepsze  
**PIWA**



**Zalegających** z prenumeratą — wzywamy do odwrotnego wyrównania



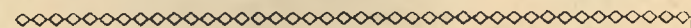
Polecamy tygodnik p. t. „TYDZIEŃ“ pod red S. Thugutta. Pismo wychodzi w Warszawie.



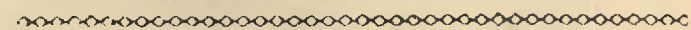
Prosimy Czytelników naszych o nadesłanie nam wspomnień z fotografiami z tych czasów.



Kto otrzymał „Panteon Polski“ i nie ma zamiaru prenumerować — niechaj zwróci ten zeszyt, względnie niechaj uiści kwotę 1 zł.



Każdy czytelnik powinien zjednać jednego nowego prenumeratora.



Wyrównać zaległość za 4 kwartał i wpłacić przedpłatę na 1 kwartał — oto skromny obowiązek!

